EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK I. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 12 GRUDNIA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 50.000 | № 103

ŁÓDŹ 12-XII-23 A

Sytuacja w przemyśle nie uległa zmianie

Redukcja pracy zatacza coraz szersze kręgi.—Krytyczny stan przemysłu farbiarskiego. —Zatarg z ekspedjentami został zlikwidowany.—Jutrzejsze wypłaty odbędą się normalnie.

Sytuacja w przemyśle nie uległa naogół zasadniczej zmianie, jakkolwiek tempo redukcji dni pracy w fabrykach zwiększyło się znacznie.

Również pogorszył się stan w mniejszych fabrykach, które z powodu trudności gotówkowych, zmuszone są zawieszać zupełnie pracę.

Przewidywać należy, że wobec intensywnych wysiłków obu związków przemysłowych w kierunku zdobycia gotówki — wypłaty jutrzejsze odbędą się naogół normalnie.

Jedynie pewna ilość mniejszych zakładów przemysłowych zakomunikowała związkom zawodowym, że wypłaty uskutecznić będzie mogła w dwóch ewentualnie w trzech ratach.

Grożący zatarg w przemyśle, spowodowany wczorajszą odmową przemysłowców stosowania podwyżki dla ekspedjentów został zlikwidowany, ponieważ w dniu dzisiejszym przemysłowcy zakomunikowali przedstawicielom związku „Praca", że podwyżkę ostatnią zastosują również i do ekspedjentów.

Groźniej natomiast przedstawia się sprawa zatargu z pracownikami biurowemi, którzy żądają uwzględnienia swych postulatów w ciągu trzech dni.

Przemysłowcy przykładają wielką wagę do pobytu delegacji w Moskwie, która, jak wiadomo wraca w piątek do Łodzi.

W związku z powrotem delegacji odbędą się w krajowym związku w piątek i sobotę konferencje w tej sprawie, na których dyr. Pawłowski zreferuje wyniki pobytu delegacji przemysłowców w Rosji

Znacznie gorzej natomiast przedstawia się sytuacja w farbiarniach, które pracują trzy, dwa, a niektóre nawet jeden dzień w tygodniu.

Sytuacja ta spowodowana jest szalonym wzrostem cen barwników, oraz kosztów produkcji.

W związku z tą sytuacją cały szereg farbiarń t. zw. zarobkowych w najbliższym czasie zostanie zamkniętych z powodu braku zamówień i obrotów gotówkowych.

Wobec pogorszenia się z dnia na dzień tej sytuacji związki zawodowe wszczęły akcję w Warszawie, celem szybszego wniesienia na sejm ustaw o zabezpieczenia na wypadek bezrobocia.

Dzisiejsze zebranie delegatów fabrycznych nie odbędzie się, gdyż przedstawiciele związków zawodowych zwołują cały szereg konferencji, a dopiero w przyszłym tygodniu omawiane będą na zebraniach delegatów fabrycznych sprawy bieżące i powzięte zostaną zasadnicze uchwały.

Z teki karykaturysty Stanisława Dobrzyńskiego.

Jak to w sejmie bywa...

Wskaźnik drożyźniany określony zostanie we wtorek.

Jak się „Express" dowiaduje posiedzenie komisji notyfikacyjnej cen odbędzie się w poniedziałek, a posiedzenie komisji badania wzrostu drożyzny we wtorek przed południem.

Dotychczas nie można określić przypuszczalnej sumy wzrostu kosztów utrzymania, gdyż ceny całego szeregu artykułów ulegną zmianie w przededniu obliczenia.

Bardzo znacznie wzrosły w bieżącym okresie pozycje artykułów żywnościowych i obuwia.

Pod komunainemi rządami chjeno-enpeeru.

Łodzi grozi strejk urzędników miejskich.

Jak się „Express" dowiaduje związek urzędników komunalnych postanowił w razie nieuwzględnienia przez magistrat żądań pracowników komunalnych przystąpić w piątek do strejku włoskiego.

Prawdopodobnie przed rozpoczęciem tej akcji zostanie zwołane ogólne zebranie wszystkich pracowników komunalnych.

Wśród sfer tych panuje wielkie rozgoryczenie z powodu lekceważenia sprawy płac urzędniczych przez magistrat i w razie nieuwzględnienia żądań urzędniczych, rozpoczęcie akcji strejkowej jest nieuniknione.

Strejk lekarzy w Kasie chorych — zlikwidowany.

Wczoraj wieczorem, na zwołanej przez wiceprezydenta Wojewódzkiego konferencji zlikwidowany został trwający już od dłuższego czasu strejk lekarzy kasy chorych.

Na konferencji tej obecni byli: komisarz Giebartowski, dr. Kluszyński, oraz przedstawiciele komitetu wykonawczego dr. Michalski, Rosiewicz, Szyiman, Rajterowski i Knichowiecki.

Po krótkiej dyskusji lekarze zgodzili się na natychmiastowe przystąpienie do pracy na następujących warunkach: tytułem wyrównania płac, otrzymują lekarze 100 proc., płatnych w trzech ratach, oraz zyskują dwutygodniową wypłatę honorarjów.

Wobec zasadniczej zgody na powyższe warunki, wyrażonej przez komisarza Giebartowskiego, — strejk faktycznie wygasł.

W sprawie tej specjalnej umowy nie podpisano, ponieważ istnieje umowa zasadnicza z dnia 2 sierpnia, która przewiduje regulację płac lekarzy na podstawie podwyżek obowiązujących w przemyśle włókienniczym.

Sesja rady Ligi narodów w Paryżu.

PAT. — PARYŻ, 12 grudnia — Dzisiejsze ranne posiedzenie rady Ligi Narodów poświęcone było sprawie uchódźców rosyjskich, niewolnictwa i ochrony mniejszości republiki litewskiej.

W sprawie uchodźców rosyjskich rada Ligi wysłuchała sprawozdania Hannotoux o organizacji szkolnictwa dla uchodźców rosyjskich w różnych krajach, poczem powzięta została uchwała zaproszenia członków Ligi Narodów oraz innych zainteresowanych rządów do udzielenia wysokiemu komisarzowi Ligi Narodów dla spraw uchodźców rosyjskich wszelkiej pomocy i ułatwień w celu repatrjacji tych uchodźców.

Kwestja niewolnictwa została odłożona w celu uprzedniego zbadania rozmaitych środków, jakie dotychczas były stosowane w celu zwalczania niewolnictwa.

W kwestji ochrony mniejszości na Litwie, po wysłuchaniu wyjaśnień p. Galvanauskasa, który zakomunikował o ratyfikacji przez rząd litewski konwencji w sprawie mniejszości, rada Ligi postanowiła uważać, że w ten sposób wchodzi w życie deklaracja, złożona 12-go maja 1922 r. przez przedstawiciela Litwy w sprawie ochrony mniejszości w tym kraju przyczem Rada Ligi uchwaliła, że zobowiązania tej deklaracji, o ile dotyczą osób, należących do mniejszości, pod względem rasy, religji lub języka, znajdują się pod opieką i gwarancją Ligi Narodów.

ROZRUCHY W LISBONIE.

PAT. — LISBONA, 12 grudnia — W dniu wczorajszym na pałac prezydenta republiki zorganizowany został atak przez żywioły skrajne. Akcja ta miała na celu zmuszenie prezydenta do powołania nowego gabinetu. Atak odparto przy pomocy zbrojnej. Porządek został przywrócony.

LINJA POLITYKI FRANCUSKIEJ NIE ULEGŁA ZMIANIE.

PAT. — PARYŻ, 11 grudnia. — „Matin" dowiaduje się z kół dobrze poinformowanych, że nie jest zgodną z prawdą wiadomość, pochodząca ze źródeł amerykańskich, jakoby rządy francuski i belgijski miały zamiar przesłać swoim przedstawicielom w komisji odszkodowań nowe instrukcje w kierunku rozszerzenia podstaw pracy projektowanego komitetu rzeczoznawców, tak, aby w ten sposób umożliwić Stanom Zjednoczonym udział w tym komitecie.

„Matin" dodaje, że linja wytyczna rządu francuskiego absolutnie nie uległa żadnej zmianie.

Wśród zamętu.

Nieokreślonej barwy, mętny osad pozostał na dnie tej dziwnej mieszaniny rozbitych na atomy spraw państwowych, które rozchodzący się na parodnio we ferje sejm nasz pozostawił w stanie fermentacji.

Sam sejm, rozbity na dwa wrogie obozy, liczebnie prawie równe, nie może w swej wewnętrznej konstrukcji ustalić swojego punktu ciężkości. W każdym innym kraju, choćby o najliberalniejszej konstytucji, parlament taki, niezdolny do załatwiania spraw zasadniczych, dawno byłby rozwiązany. U nas wegetuje sejm taki, z apatją i stoicyzmem patrząc na ruinę państwa, dokonującą się z zawrotną szybkością pod jego patronatem. Dobrze widocznie z tem sejmowi i senatowi, dobrze rządowi, skoro żadnych stąd dla siebie nie wysnuwają konsekwencji.

Już po uchwale, wydającej sądowi krakowskiemu dwóch posłów socjalistycznych, przewidywaliśmy, — a nie trzeba było być na to prorokiem — że następstwem takiego kroku będzie konsolidacja klubów lewicy i zaostrzenie antagonizmów między prawą i lewą stroną Izby. Na taką uchwałę mógł sobie pozwolić parlament o silnej większości rządowej, ale nie sejm, operujący paru głosami większości. Takie stanowisko, jakie w sprawie zajść strajkowych zajął gabinet p. Witosa, zrozumiałe było ze strony rządu silnego przez swoją produktywną i dodatnią dla państwa działalność, rządu rozumnego i konsekwentnego.

Ale rząd obecny, który stoi w pośrodku wytworzonego przez siebie chaosu spraw ekonomicznych, finansowych i społecznych, rząd bezradny wobec piekących problemów dnia, zamiast dążyć do omijania nowych trudności, wytwarza je sam sobie i swojej większości parlamentarnej, rzucając kłody pod nogi. Jest to postępowanie, z polityką i rozumem stanu nic nie mające wspólnego, a tylko w zawiści i zaciekłości partyjnej mające swoje źródło. Represje wszelkiego rodzaju, czy to wobec opozycji sejmowej, czy wobec prasy, nękanej ciągłemi konfiskatami, takiemu rządowi ani powagi nie dodadzą, ani w szerokich kołach społeczeństwa nie zjednają zaufania.

Najważniejsza w obecnej sytuacji teka ministra skarbu jest przedmiotem ataków ze strony wszystkich prawie klubów zarówno opozycji, jak większości. Nikt nie objawia zadowolenia z niedociągniętych pomysłów p. Kucharskiego i nikt po nim nie chce brać spadku. Temu też jedynie ma ten minister do zawdzięczenia, że utrzymuje się na swojem stanowisku. Doszło przecież do tego, że na posiedzeniu komisji budżetowej pos. Czetwertyński, członek większościowego klubu Związku ludowo-narodowego, wytknął ministrowi skarbu nierozciąganie przez niego pożyczki zagranicznej dla zrównoważenia budżetu.

Już po przedłożeniu tego budżetu przez min. Kucharskiego z wielkim pesymizmem odniosły się sfery finansowe do rzekomej równowagi wydatków i dochodów. Giełda reagowała na ten budżet, który miał być punktem zwrotnym w polityce finansowej państwa, dalszym spadkiem marki polskiej. Opozycja wskazywała też zarówno fikcyjność pozycji budżetowych, jak środków i zamierzeń ministra, mających wyprodukować równowagę w budżecie. Ale prasa rządowa upatrywała w tych głosach czarną intrygę i nie przestawała gloryfikować pomysłowości ministra.

Obecnie pos. Czetwertyński stwierdził w komisji budżetowej nierealność całego budżetu min. Kucharskiego, wykazując między innemi, że w preliminarzu armji „zapomniano" wstawić regulację całorocznych rachunków z końcem grudnia b. r., wskutek czego omyłka wynosi 150 miljonów franków złotych. Dzięki okrzyczanemu systemowi oszczędności ministra skarbu, armja zaprowiantowana jest najwyżej na tydzień, gdy w roku zeszłym w tym czasie zaprowiantowaną była na 3 miesiące.

Z takim aplombem rozgłaszany sukces ministra skarbu w sprawie pożyczki zagranicznej, zawiódł w zupełności. Okazał się jedną z fikcji tego ministra, w tym wypadku niesłychanie przykrą i szkodliwą.

Widzimy bowiem, że bez takiej pożyczki sanacja budżetu staje się niemożliwą. Pożyczkę taką, uzyskaną za pośrednictwem i poparciem Ligi Narodów, otrzymała Austrja i uzyskały Węgry i dobrze, nawet bardzo dobrze na niej wyszły, bo ustabilizowały swoją walutę. U nas rząd głosi przez usta referenta budżetowego, senatora Puzka, że Polska, bez poniżenia swojego stanowiska państwowego, o taką pożyczkę kompetować nie może.

Ale p. minister skarbu wie o tym, lub nie chce wiedzieć, co w wyższym stopniu obniża powagę Polski: spadek dalszy aż do katastrofalnego skutku kursu marki polskiej i to wszystko, co tego spadku jest następstwem, — czy pożyczka zagraniczna, sanująca walutę polską, choćby nawet oparta na realnych zastawach?

Jeżeli do tego dodamy, że i waloryzacyjne pomysły p. ministra skarbu wywołują głosy krytyki i przestrogi ze strony przedstawicieli już nietylko klubów lewicowych, lecz większości sejmowej, — to zyskamy pełny obraz chaotyczności i zamętu, jaki zapanował w planach akcji sanacyjnej ministra skarbu.

Niestety w tym stanie rzeczy trudno z sytuacji, zagmatwanej w niebywały wprost monstrualny sposób, przez min. Kucharskiego, znaleźć wyjście. Tragizm zaś na tem polega, że każdy dzień zwiększa rozmiary katastrofy finansowej państwa. Fluktuacja drożyzny wzbierają gwałtownie i zalewają wszystkie etapy życia ludzkiego. — Przemysł nie oparty na realnej kalkulacji finansowej, przestaje funkcjonować. Grozi bezrobocie setkom tysięcy pracowników. Handel w stagnacji, bo konsumcja wewnątrz państwa z powodu drożyzny zmniejsza się niesłychanie, a wobec stanu naszej waluty i wysokich kosztów przewozu, nie mówiąc o względach konkurencyjnych, wywóz naszych wyrobów przemysłowych za granicę spada gwałtownie.

Wszystkie środki, jakich rząd używa dla zażegnania katastrofy, są paljatywami, obliczonemi na wątpliwej wartości efekt chwilowy, nie sięgający do źródeł złowróżbnego zjawiska.

Z tego momentu nie wskazała także wyjścia skonsolidowana obecnie lewica. W takich stosunkach nie może wystarczyć hasło „precz z rządem Witosa". Lewica stawia właściwie program negatywny, ogranicza się do krytyki, która w obecnym stanie rzeczy, nie jest wcale trudna. Ale jeśli opozycja nie ma być jałową, musi okazać dojrzałość do rządów a to jest możliwe tylko na podstawie pozytywnego, realnego programu. Na ten program powinna zdobyć się lewica, jeżeli w życiu publicznem odegrać chce kierowniczą rolę.

Na razie jednak widzimy tylko zamęt w obu Izbach naszego parlamentu, zamęt w stronnictwach większości i w rządzie. Kres takiemu stanowi rzeczy, spychającemu państwo coraz dalej w odmęty katastrofy, powinien położyć najwyższy czynnik konstytucyjny, którym jest prezydent Rzeczypospolitej. Przecież z którejś strony musi pojawić się inicjatywa do podjęcia stanowczych środków sanacyjnych. Bezradność i apatja może doprowadzić do nie dających się przewidzieć konsekwencji.

„Nowa Reforma".

Nasza dyplomacja popełnia błąd za błędem.

—:o:—

Czy Polsce powinno zależeć na utrzymaniu dobrych stosunków ze Szwecją.

Informacje z kół dyplomatycznych.

Podczas swej bytności w Polsce p. Erik Nylander, poseł do Ryksdagu i dyr generalny Związku eksporterów szwedzkich — a więc postać bardzo wybitna — dał wyraz w rozmowie z korespondentem dyplomatycznym „Expressu" szerokim możliwościom, jakie wyłoniłyby się ze zbliżenia szwedzko-polskiego. Korzyści obopólne byłyby rzeczywiście bardzo znaczne.

Jak dowiadujemy się skądinąd, niestety, nasze czynniki miarodajne niedość zdają sobie z tego sprawę, czego dowodem chociażby projektowana redukcja personelu placówek dyplomatycznych, szczególnie dotkliwie krzywdząca nasze przedstawicielstwa na półwyspie skandynawskim. Dotyczy to przedewszystkiem tak niesłychanie ważnej placówki jaką jest Sztokholm. O znaczeniu stosunków ekonomicznych polsko-szwedzkich mówił już nam dość wyczerpująco p. Nylander, pozostaje rzec słów parę o znaczeniu politycznem.

Otóż nie jest dla nikogo tajemnicą, że Sztokholm jest dla Niemiec pierwszorzędnym ośrodkiem agitacyjno-propagandystycznym, do którego skierowywują swe najtęższe siły dyplomatyczne. Stamtąd to — jeśli chodzi o sprawy bezpośrednie nas dotyczące — przedostało się do Upsali na kongres ewangielicki oskarżenie Polski o rzekome zło traktowanie obywateli polskich wyznania ewangielickiego.

Na przyszłość tem trudniej będzie zapobiegać tego rodzaju wypadkom, zwłaszcza, że opuszcza równocześnie Sztokholm „par limite de l'age" dotychczasowy poseł francuski p. Delavaud, bardzo wytrawny dyplomata, zręcznie przeciwdziałający dotychczas wszelkim zakusom niemieckim. Będą one więc mogły obecnie rozwijać się bez żadnych przeszkód.

Nie ocenia się też należycie u nas takiego faktu, jak zmiana na stanowisku szwedzkiego ministra spraw zagranicznych, którym został obecnie ks. Max von Wuertemberg. Poprzednik jego p. Hodenstjerna był zwolennikiem sojuszu z państwami bałtyckiemi i za otwarte propagowanie swej tezy musiał ustąpić.

O ile nam się udało poinformować, opinja publiczna w Szwecji była jakoby zaskoczona tą tezą i to podobno skłoniło p. Hodenstjernę do wycofania z obiegu jej i siebie. Szwecja jakoby pragnie stosunków pokojowych i przyjaznych z państwami bałtyckiemi, ale nic ponadto. Na jej politykę w stosunku Polski cała sprawa jakoby nie może mieć najmniejszego wpływu.

Otóż można przypuszczać, że tu jednak odegrały rolę pewne czynniki zakulisowe, którym nie na rękę jest rozszerzenie się na Skandynawie bloku państw bałtyckich i Polski, jako wału ochronnego, Buforu między dwoma zatajonymi zaborcami. I w takiej chwili u nas redukuje się personel placówek dyplomatycznych w Skandynawji.

Henryk Liński.

TELEGRAMY.

WŁADZA ABSOLUTNA GABINETU MARXA.

PAT. — PARYŻ, 11 grudnia. — „Figaro" omawiając fakt utworzenia w Niemczech komitetu złożonego z 15 członków Reichstagu, pisze:

Utworzenie komitetu jest ustępstwem uczynionem na rzecz socjalistów, celem pozyskania ich sobie dla rządu. Komitet ten, znajdujący się pod przewodnictwem dr. Scholtze, składa się z trzech nacjonalistów, 1 ludowca, 1 bawarczyka, 3 członków partji centrum, 2 demokratów, 4 socjalistów i 1 komunisty. Tak więc rząd obecny posiada 7 głosów zapewnionych, a w razie głosowania za nim socjalistów, posiada zapewnioną większość.

Nadto zaznaczyć należy, że komitet ten posiada wprawdzie prawo wypowiadania swej opinji, lecz opinja ta nie jest w stanie wywołać poważniejszych skutków. Tak więc, kończy dziennik, gabinet Marxa zdołał zapewnić sobie na przeciąg kilku miesięcy władzę absolutną.

ORGANIZACJE NACJONALISTYCZNE W NIEMCZECH.

AW. — BERLIN, 11 grudnia — Na zasadzie ustawy o ochronie republiki, rząd saski wydał rozporządzenie, rozwiązujące organizacje „Stahlhelm" i „Frontsoldaten".

W związku z powyższem zaznaczyć należy, że organizacje, ścigane przez odnośną ustawę Rzeszy, rozwijają się zupełnie swobodnie w Prusach Wschodnich. Dzienniki wschodnio- pruskie zamieszczają szereg notatek o nowopowstałych oddziałach obu powyższych organizacji i o uroczystych zebraniach inauguracyjnych, czemu nie przeszkadzają zupełnie miejscowe władze Prus Wschodnich.

NIEBEZPIECZEŃSTWO DLA PRZEMYSŁU ANGIELSKIEGO.

PAT. — PARYŻ, 11-go grudnia. — „Temps" wyraża przypuszczenie, że przemysł angielski odczuje niebawem groźną konkurencję przemysłu niemieckiego, od czego wolny był dotychczas dzięki biernemu oporowi.

Zdaniem dziennika, przemysł niemiecki przysporzy Anglji wiele kłopotów jak również konkurencja Stanów Zjednoczonych na morzu. Dlatego też, zdaniem dziennika, dobra polityka zagraniczna jest dla Anglji najważniejszą koniecznością.

PROTEST SOWIECKI W SPRAWIE KŁAJPEDY.

AW. — MOSKWA, 11 grudnia — Cziczerin wystosował dnia 3 b. m. notę do Ameryki, Francji, Włoch, Hiszpanji, Czechosłowacji, Belgji, Szwajcarji, Urugwaju i Brazylji, w której protestuje przeciwko zamiarowi rozstrzygnięcia kwestji Kłajpedy bez udziału rządu sowietów, ponieważ sprawa Kłajpedy i spławu po Niemnie ma ważne znaczenie ekonomiczne dla Rosji.

OXFORD—CAMBRIDGE 21:11.

PAT. — LONDYN, 11 grudnia. — Doroczny tradycyjny mecz footbalowy Oxford—Cambridge zakończył się wynikiem 21 do 11 na korzyść Oxfordu.

ROZDANIE NAGRÓD NOBLA.

PAT. — SZTOKHOLM, 11 grudnia. — Nagroda Nobla została rozdana poraz 23 w akademji w Sztokholmie. W uroczystości wziął udział król wraz z otoczeniem oraz 4 z pośród nagrodzonych.

Z teki karykatur Artura Szyka.

—:o:—

— Co? Znów podwyżka? Pan za często jada, mój panie.

Zgrzyty.

Raut na upadłe kobiety.

Siedząc przy stole, piją herbatkę
I o rozpuście gadają dużo:
Panowie — cnoty zdradzają rzadkie,
Panie — przykładem czystości służą.

„Nierząd jest szczytem ludzkiego sromu,
Zwalczać go trzeba dzielnie, gorąco"—
Wyrzekł pan hrabia (gdy wyszedł z domu,
Uszczypnął w łydkę młodą służącą).

„Gdy człowiek pociąg ma do kochania,
Niech głowę ślubnym okala wiankiem"—
Rzekła hrabina... (z racji zebrania,
Dziś odłożyła randkę z kochankiem).

„Ślub to zabobon, dziś raczej miłość
Gra główną rolę na życia scenie" —
Grzmi księżna..(przez wzgląd na swą otyłość
Pragnie się sprzedać po lepszej cenie).

A ja na nierząd—bez słów jałowych—
Mam też lekarstwo, jedno nie więcej:
Panowie, kokot nie twórzcie nowych,
Panie, nie róbcie im... konkurencji.

Sat.

Bladym światłem zapłonie gwiazdka w Łodzi,

a blask jej nie dojdzie do skromnych mieszkanek pracowniczych...

Na rynku artykułów spożywczych sygnalizowana dalsza zwyżka.

Ceny nieubłaganie dążą do parytetu złotego, gilotynując całkowicie wartość nabywczą nędznych płac pracowniczych.

A jednocześnie bezrobocie wzrasta w zastraszający sposób — bezrobotni i pół—robotni tworzą setkotysięczną armję, oddaną na pastwę głodu, chłodu i epidemji...

Obecnie redukcja dotknęła też i pracowników wszystkich kategorji— cały szereg firm włókienniczych redukuje swój personel, przyczem pensje są wypłacane wekslami...

Jeżeli obraz ten uzupełnimy katastrofalną sytuacją finansową urzędników państwowych, to odtworzyć sobie możemy nader niewesołą perspektywą świąteczną...

Światła na choinkach zabłysną tylko dla dzieci rzeźników i piekarzy, a obok zabawek o wartości wielomiljonowej, zawieszone będą na drzewkach kwity zapłaconych 100 tys. kar...

L. P.

Kącik dla pięknych pań.

Włóczka.

Żyjemy w epoce panowania shimmy jazz-bandów i — włóczki. Panują one wszędzie, od modnych plaży począwszy, a kończąc na naszym rodzinnym Płocku. O shimmy i jazz-bandzie czytelniczki moje mogłyby prawdopodobnie powiedzieć o wiele więcej odemnie — to też pozwolę sobie poświęcić ten kącik trzeciej z owej modnej trójki — włóczce.

Suknia z włóczki wełnianej lub półjedwabnej łatwa do prania i praktyczna w noszeniu, jest ulubionym strojem domowym angielki i amerykanki. Ciemny włóczkowy kostjum, takaż czapeczka i szalik składają się na idealny strój sportowy, który służyć może również do podróży autem lub koleją. Niemniej modne od nich są jumpery: oczywiście, wyłącznie jako uzupełnienie stroju sportowego lub zamiast „veste" do kostjumu przeznaczonego na „footing"..

Większość tych wyrobów włóczkowych pochodzi z fabryk: najmodniejsze są jednak suknie i jumpery ręczne. To też panie nie unikają już szydełek i drutów i pęków kolorowej włóczki. Robota szydełkowa jest równie modna od teneryfy, richelieu i koronki klockowej. Zwłaszcza amerykanki i angielki od najmłodszych do najstarszych nie rozstają się prawie z szydełkiem, stwarzając coraz to wspanialsze jumpery, suknie, szale, szaliki lub ubranka dziecinne.

Mój Boże! a tak niedawno jeszcze ze zgrozą patrzyliśmy na robótki szydełkowe! Coprawda, były to wtedy ohydne „patarafki", „kapy", „pelerynki". o całe niebo niższe od arcydzieł, nad któremi obecnie pracują nasze panie.

Z. P.

Z głodu.

64 letni bez zajęcia Adam Kubański, bezdomny omdlał z głodu na ul. Zgierskiej 59.

— 56 letni bez zajęcia, bezdomny Jacenty Krencelewski omdlał z głodu w bramie domu Nr. 7 przy ulicy Konstantynowskiej.

W obydwóch wypadkach lekarz pogotowia po udzieleniu nieszczęśliwym pomocy, odwiózł je do zbiorni miejskiej.

Dokąd pójść?

LUNA

Dziś! — Dziś!

Arcydzieło wytwórni paryskiej „Legran"d.

„ZA JEDEN POCAŁUNEK"

(LA MAISON DANS LA FORET).

Wspaniały dramat w 6 aktach z życia arystokracji angielskiej.

W rolach głównych: **Słynny Jean Angelo, Christiane Lorrain, Constance Worth, Sylvia Gray.**

Artyści Teatru Polskiego o publiczności łódzkiej.

—:o:—

Dlaczego Łódź nie lubi sztuk klasycznych.

Opinja p. Krasnowieckiego.

Ponieważ przez dłuższy czas przebywałem w Krakowie, więc będę miał możność obecnie czynienia pewnych porównań publiczności łódzkiej i krakowskiej.

Zetknięcie z publicznością łódzką sprawiło mi, po tem co słyszałem o niej — prawdziwą niespodziankę.

Publiczność łódzka jest bezwzględnie kulturalną, na sztukę i grę reaguje mocno, nie posiada zato może zbyt wiele specjalnego wyrobienia teatralnego.

Teatr w Łodzi, który, w gorączkowo przyśpieszonym rytmie pracuje jest przybytkiem, gdzie się idzie ot poprostu, dla przepędzenia wieczoru.

Ale teatr, który wszak ma głębsze cele, teatr, który w najprzystępniejszej formie odbija świat inny ten teatr łodzian nie absorbuje gdyż publiczność łódzka jest bardzo „wygodną", podczas gdy publiczność krakowska bardziej się poddaje temu, co jest na scenie i bardziej się entuzjazmuje.

To też ze zrozumiałych powodów repertuar klasyczny nie znajduje u publiczności łódzkiej oddźwięku i z góry już przesądza się ich charakter: sztuki takie jak „Dziady" czy „Kordjan" grane są kilka zaledwie razy, poczem grane są na przedstawieniach dla zrzeszeń lub młodzieży.

Stąd więc wynika, że raczej sztuki o charakterze wybitnie kameralnym jak „Kochanek od serca", „Proces rozwodowy" itd. odpowiadają gustom publiczności, a więc repertuar spółczesny lekki, gdzie wytworne wnętrzne i toalety sprawiają miłe wrażenie. Strona zewnętrzna u publiczności łódzkiej, która naogół przyzwyczajona jest do zbytku i przepychu, gra ogromną rolę i sądzę, że chętniejby chodzono do pięknego i bogatego teatru. Toteż powoli publiczność może się wdrażać do uczęszczania nietylko na lekkie sztuki, gdzie widz stara się uchwycić ów „sekret" powodzenia aktorskiego, owe „inne życie".

Głębsza kultura teatralna, która zmusza widza do skupienia uwagi nie na rzeczach zasadniczych, ale raczej na pewnych subtelnościach i odcieniach taka kultura przyjść może dopiero z czasem.

Pewnym znacznym krokiem naprzód, uczynionym w tym kierunku, mogłoby być utworzenie, tak jak ma miejsce w Krakowie, Towarzystwa przyjaciół teatru.

Towarzystwo to zajmuje się problemami teatralnemi, a w skład jego wchodzą literaci, dziennikarze i artyści. W ten sposób ma artysta bezpośredni kontakt ze społeczeństwem, z jego czułym seismografem — prasą i czuje, że nie jest sam, że publiczność się nim interesuje...

M. K.

Sytuacja aprowizacyjna Łodzi uległa znacznej poprawie.

Wydział handlowy posiada znaczne zapasy cukru i węgla.

Sytuacja aprowizacyjna Łodzi uległa w ostatnich tygodniach znacznej poprawie.

Dzięki energicznej akcji kierownictwa wydziału handlowego, kooperatywy łódzkie otrzymały ostatnio

60,000 kg. 70 proc. mąki żytniej do wypieku,

przyczem cena chleba

określona została na 280 tys. za bochenek (2 kg.)

czyli znacznie niżej od cen rynkowych.

W ciągu grudnia wydział handlowy otrzyma jeszcze 30 wagonów zboża, które zostaną oddane do przemiału, a mąka rozdzielona będzie między kooperatywy do wypieku.

Również zadawalająco przedstawia się sprawa cukru i węgla dla Łodzi.

Obecnie wydział handlowy posiada na składzie

około 100 tys. korcy węgla i znaczne zapasy cukru,

tak że brak tych artykułów nie da się w najbliższych miesiącach odczuć. **ex.**

Z cichych tragedji Łodzi.

—:o:—

Ojciec trojga dzieci popełnia samobójstwo.

Nie mógł słyszeć ich jęków: „Chleba, tatusiu, chleba!"...

Szalejąca drożyzna i zbliżająca się zima — wtrąciły w skrajną nędzę szersze warstwy ludności naszego miasta.

Coraz częściej notują kroniki policyjne i pogotowia wypadki zasłabnięcia z głodu i wycieńczenia, coraz częściej słyszy się o zamachach samobójczych spowodowanych z niechęcenia do życia i skrajną nędzą.

Oto jedna z takich cichych tragedji:

Zamieszkały przy ulicy Smocznej Nr. 30 39 letni Stefan Kaczmarek, ojciec trojga dzieci od dłuższego czasu pozostawał bez pracy.

Gdy głód zajrzał w progi jego mieszkania, a żona i dzieci domagały się jadła, Kaczmarek, nie widząc innego wyjścia z rozpaczy poderznął sobie gardło w okolicy krtani.

Do nieszczęśliwego zawezwano lekarza pogotowia, który po dokonaniu opatrunku odwiózł denata do szpitala przy ulicy Drewnowskiej w stanie bardzo ciężkim.

—XX—

Tak jak wczoraj i przedwczoraj.

W bramie domu Nr. 41 przy ulicy Nowomiejskiej skradziono z wózka 33 metrów towaru na szkodę Oskara Bertholda, wartości 100 miljonów mk.

— Z warsztatów ręcznych Amalji Munzer, Grosmana Nr. 4, skradziono 40 par kap wartości 260 milionów mk.

— Ze sklepu galanteryjnego Franciszka Skalek przy ulicy Konstantynowskiej Nr. 74, skradziono różnego towaru na sumę 1,500,000,000 mk.

Ze schodów.

15 letnia córka tkacza Genowefa Nastorowicz spadła ze schodów w domu Nr. 85 przy ulicy Srebrzyńskiej.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy pozostawiając ją na miejscu.

Dziś **CASINO** Dziś
Uczta dla zwolenników kina
SZALONE KOBIETY
(Foolisch Wives)
Wielki dramat erotyczny w 2 serjach demonstrowany jednocześnie.
Początek o g. 5-ej po południu.

Dziś **ODEON** Dziś
Dla rodziców i dzieci — Dla synów i córek — Dla przyszłych matek i ojców.
Motto: Tylko jedno uczucie silniejsze jest ponad śmierć i życie: to miłość matki.
„MATKA"
Dramat amerykański psychologiczny z Jackiem Pickford w roli głównej.
Pocz. przedstawień o g. 5-ej.

Każdy sobie partyjną rzepkę skrobie.

Przyczynek do działalności komunalnych „suwerenów".

Samorząd gminny, będący wynikiem tendencji demokratycznych w najszerszym tego słowa znaczeniu, jako przeciwwaga absolutystycznego centralizmu, uległ obecnie w Łodzi fatalnemu spaczeniu, mijając się przez to z swym celem — reprezentacji i obrony interesów ogółu społeczeństwa łódzkiego.

Coprawda w chwili obejmowania władzy p. Cynarski oraz stronnictwa większości złożyły deklaracje stwierdzające, że i oni staną pod sztandarem tych zasad, czynili jednak w ciągu kilku miesięcy swych rządów wszystko, by dowieść, że są, będą i chcą być jedynie reprezentantami interesów partji i partyjników, i że opierając się na jezuickich zasadach, dążyć będą do realizacji i ochrony tych interesów nawet, łamiąc i gwałcąc zasady demokracji i parlamentaryzmu.

Akcję tę rozpoczęto od partyjnych redukcji urzędniczych i gwałcenia wolności słowa na forum rady miejskiej.

Uciekano się nawet do fałszowania protokułów posiedzeń rady, przez nie wciąganie do nich niemiłych oświadczeń i deklaracji, przeprowadzano nieformalne głosowania, a na ostre wystąpienia opozycji reagowano relegowaniem radnych lub uniemożliwianiem im przemówień.

A z drugiej strony zapewniano całkowitą bezkarność członkom stronnictw większości, tolerując ich karczemne wybryki i nie zważając na prowokacyjne przemówienia, co uniemożliwiło lojalną współpracę stronnictwom opozycji.

Chcąc jednak tym wszystkim bezprawiom nadać pozory praworządności przykrawano regulamin na większościową miarkę, przyczem nadano przewodniczącemu rady p r a w a, przysługujące dotąd jedynie radzie miejskiej.

Interpelacje radzieckie, prawo kontroli poczynań magistratu, podstawowe zasady demokratycznej gospodarki były i są jawnie gwałcone, a raz po raz magistrat przeforsowuje przez radę miejską wnioski, umożliwiające mu uchylanie się z pod kontroli parlamentu miejskiego.

W tym chaosie samowładczego nierządu gospodarka komunalna dochodzi do szczytu rozprzężenia — ukazują się sprzeczne rozporządzenia poszczególnych wydziałów, prezydjum magistratu kasuje rozporządzenia ławników, magistrat neguje uchwały komisji radzieckich, cały szereg uchwał rady miejskiej idzie ad acta — lecz za to triumf partyjniczej demagogji jest całkowity i kompletny oczywista kosztem miasta i jego interesów...

Bowiem zasada „Salus Reipublicae, suprema lex esto" — nie obowiązywała nigdy endecji i jej przybudówek.

Wac. Polecki.

FELJETON.

High-life and five o'clock.

(Studjum histeryczne).

II.

Te warunki — są najważniejsze..

Z tem wszystkiem „zrobić fajf" — to głupstwo.

Gdy zagrzmi donośnie pierwszy fakt ostatniego szymi, gdy wrzaśnie przeraźliwie trąbka, czy bęben jazza, wtedy zakotłuje się, zawiruje się, zahu czy w całej sali i — fajf jest gotów...

Krew zaczyna krążyć szybciej w żyłach, piersi wznoszą się i opadają od prędkiego,, nerwowego oddechu, serce ściska jakiś błogi niepokój, a jakieś dziwne rozkoszne przeczucie czegoś „lepszego" rozlewa się po całym ciele...

Mój Boże!

Jakże pokrzywdzeni są ci, którzy nie byli jeszcze na żadnym fajfie i odczuć nie mogą tego wszystkiego, o czem ja tu piszę...

Taniec... i w dodatku: szymi...

Przylgną do siebie dwa ciała, zewrą ze sobą, zespolą w jedność i nic je nie zdoła rozerwać, rozłączyć...

— Jedność tworzy ludzi — powiedział ktoś dowcipny z dwuznacznym uśmiechem na bladej twarzy...

Poplączą się ze sobą nogi tak, że, gdyby zapytać niespodziewanie tańczących, które nogi należą do niego, a które do niej, nie mogliby się tak prędko połapać.

— Panno Franiu — mówi pan Adolf który jest zły na to, że panna Frania nie jest panną i tańczy tylko z panem Wilusiem — niech pani uważa, żeby się pani nogi nie pomieszały z „jego" nogami, bo później będzie kłopot.

Panna Frania, która jest już prawie że panią, rzecze:

— Pan ma za wielką dwuznaczną śmiałość w „jego" powiedzeniach...

— Zależy jak leży — mówi krótko i z ironją zranionego żbika, pan Adolf...

Takie internezza nie psują, bynajmniej humoru i są tak konieczne, jak przeraźliwy zgrzyt i świst jazz-bandu..

— Pan jest taki smutny panie Hilary — mówi panna Lunia z wielkim sentymentem i większym decolte.

— Ja już jestem zawsze taki — odpowiada determinacyjnie Hilary — to już od urodzenia...

— Panu musi być źle, ach, bardzo źle....

— Bezwątpienia.. Jest mi źle, tak bardzo, bardzo źle...

— Ja czuję, że pan cierpi...

— Jestem pani szeroko wdzięczny za czytanie w mojej cierpiącej duszy, jak w otwartej księdze.

— Niema za co, panie Hilary, niema zaco... Chciałabym tylko tak bardzo tak bardzo bym chciała — być pańską matką i położyć moją chłodną dłoń na pańskim czole.. Ale tylko platonicznie, pan rozumie.. tylko platonicznie...

Na to wtrąca się wiecznie złośliwy pan Adolf:

— Jak pani chce być jego matką, to musi pani być zarazem i jego nadzieją..

— Co pan właściwie „pod tym" rozumie?... Ha?..

— Nic... Tylko tak się już mówi: nadzieja — matka głupich...

A jazz-band grzmi, a jazz-band grzmi...

I ludzie tańczą, co jest już zupełnie zrozumiałe...

* *

Przy stolikach gwar, na stolikach befsztyki, rumsztyki i brudna serweta, pod stolikami nogi z odciskami i lakierkami, obok stolików uwijają się pary tańczących, nad stolikami też para, ale już z buljonów i barszczów...

Wszystko na świecie powinno mieć swoje clou...

Bo clou to jest mądra rzecz, ładnie się wymawia i brzmi z cudzoziemska.

Wi, każdy „fajf" ma także swoje clou.

Tym „clou" — jest zwykle najlepsza para tancerzy...

Gdy taka para tańczy, wtedy reszta siedzi i podziwia. Z zapartym oddechem śledzą każdy ruch lakierek, każde przychylenie się ciała.

A para taka sunie zwycięsko, triumfująco po wyfroterowanej posadzce, obija sobie boki o krzesła, poci się, szepcze do siebie i tańczy z jakąś wściekłą pasją, z jakąś szaloną tetermi nacją...

Bohaterzy..

On — wysmukły w smokingu i dobrym humorze, z taką twarzą, że gdy go spotka po drodze „Lord", czy inny pies policyjny, wtedy poczciwa psina poczyna warczeć przeraźliwie tuli ogon pod siebie i wyje z żałości, iż taki gość w ogóle jeszcze chodzi..

Ona zaś — ma po części czerwone ręce, jedwabną suknię i wraz ze swemi pięcioma przyjaciółkami tworzy jądro tego mądrego i starego przysłowia: „Gdzie kucharek sześć, tam niema co gości.

Ale to wcale nie przeszkadza temu że zbierają laury zwycięstwa, szpilki z podłogi i kwiaty zachwytu wszystkich gości.

A gdy się kończy taki fajf, wtedy eleganccy panowie biorą „de pache" eleganckie panie i majestatycznie wychodzą na ulicę. Biorą dorożkę na spółkę bez ograniczonej odpowiedzialności i jadą do domu.

I w cichą noc, „gdy na niebie gwiazdki zaświecą", wtedy panna Saluś, Franiuś, Maniuś w swym łóżeczku, które jeszcze dziewicze bo ma cztery nogi i nie może upaść. marzy sobie, o wszystkiem, o wszystkiem...

— Jak on tańczy, jak on bosko, cudnie tańczy...

...Dziewczę me, niepunktualność twa...

...Anuszka, oj, oj, oj...

...Jedź na Mahagonne, jedź do Afryki...

... O, piękne, cudne sny panieńskie, które dlatego tylko jesteście panieńskie mi, że nie chodzicie na fajfy, nie tańczycie szymi i nikt was nie odprowadza dorożkami do domu..

Spleen.

Migawki sądowe.

—::—

„Niebieski ptak"

posiedzi w klatce 1 i pół roku.

Wielkie miasta fascynujące swym kontrastem przepychu i nędzy, są podatnym gruntem, na których wyrasta kwiat zbrodni i przestępstwa.

Psychologja takiego powojennego przestępcy jest zgoła nieskomplikowana: oszałamia go przepych i wykwint, który postrzega przez szybę restauracji i luksusowego magazynu — oto rodzi się w nim żądza życia i użycia która pociąga go szybko w bagno.

Wielce pomysłowym i obrotnym młodzieńcem był 25-letni Bernard Rozenberg, jeden z tych, który pragnął błyszczeć, upajać się życiem, traktując je jako piękną przygodę w stylu opowieści Jacka Sondowa.

Próbował on niejednego zawodu: robił" w manufakturze, w wekslach i akcjach a zawsze wesoły i uśmiechnięty, żył bardzo wystawnie.

Praca jednak wydała mu się zbyt monotonną i odpowiednią dla zwykłych śmiertelników, ale nie dla niego, który posiadał wyższe aspiracje.

Zaczął więc „kombinować" i z początku szło wcale nieźle, jako że w Łodzi ludzi naiwnych nie brak.

Swym eleganckim wyglądem budził zaufanie i chętnie wyświadczał swym znajomym różne „usługi".

Rozenberg czekał jednakże na lepszą okazję, która też nadarzyła się wkrótce.

Znajomy jego Szulc prosił go o spieniężenie rozmaitych akcji na sumę 25 miljonów, co też chętnie uczynił.

Nie uważał jednak za stosowne płacić nędzy tych zwrócić, ale wyjechał do Warszawy, gdzie bardzo mu miłe czas płynął w towarzystwie uroczych cór Syreniego grodu.

Szulcowi jednak sprzykszyło się czekanie na pieniądze, wobec czego zameldował o całej sprawie władzom śledczym.

A Rozenberg tymczasem bawił się wesoło, nie przeczuwając wcale, że jedna z jego uroczych „towarzyszek" wydała tajemnicę powabnego młodzieńca i pewnego pięknego poranka „niebieski ptak" ujęty został i osadzony w klatce.

Wtedy dopiero dowiedziano się o nim całego szeregu ciekawych szczegółów: że w ten sam sposób „obrobił" sporo osób, że przez dłuższy czas stosował swe dżentelmeńskie metody i wcale nieźle mu się wiodło. Okazało się również, że „lepszy gość" studjował a wszystkie „zarobione" pieniądze przepuszczał w towarzystwie wesołych cór Koryntu, lub przegrywał w karty.

Epilog tej niezmiernie ciekawej serji przygód rozegrał się przed sądem okręgowym w Łodzi.

Skruszony grzesznik przyznał się i twierdził, że w kolizji, z kodeksem karnym znalazł się tylko... przez niemiły przypadek. Nabył on bowiem marki niemieckie, które się zdewaluowały i musiał pokryć różnicę.

Ponieważ posiadał zamożną rodzinę przeto sądził, że uiszczą oni za niego pobrane kwoty, a jedynie aresztowanie uniemożliwiło mu uiszczenia długów.

Sąd pod przewodnictwem sędziego Zajkowskiego nie uznał tych argumentów za dostateczne i skazał Rozenberga po pozbawieniu praw — na 1 i pół roku więzienia.

K.A.S.

Dolar skacze
pomimo tego firma SZMECHEL i ROZNER, Łódź, Piotrkowska 100 i filja 160 sprzedaje stare zapasy tanio:
Palta pluszowe, suknie, bluzki, — palta futrem ubierane. —
Towar coraz drożeje!

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 12 grudnia 1923

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 12 grudnia 1923

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.)"

Gotówka.

Dolary 3.975.000.

Czeki.

Belgja 189.
Holandja 1.543.500.
Kopenhaga 695.000.
Londyn 17.900.000.
Nowy Jork 4.050.000.
Paryż 218.000.
Praga 116.550.
Szwajcarja 707.250 — 680.000.
Wiedeń 57.00.
Włochy 179.000 — 177.000.
Złoty frank 788.000 — 700.000.
Bony złote 620.000—602.500 610.000
Tendencja zwyżkowa.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 180500
Holandja 1,485000
Kopenhaga 692500
Londyn 17,500000
Nowy York 3,880,000— 3.9[illegible]
Paryż 208,800
Praga 111000
Szwajcarja 680000
Sztokholm 125000
Wiedeń 54000

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 4,550000—4,600000
Tendencja mocna.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 4,500000
Tendencja słaba.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Londyn 20,000,000
New York 4,500000—4,600000
Paryż 245000
Tendencja utrzymana.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 12 grudnia. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu).
Marka polska 1,31—1,32
Dolary 5,83—5,86

Rynek dewizowy w Łodzi.

Za wypłaty na New York w dniu dzisiejszym płacono 4,500,000 przy tendencji utrzymanej.

Materjału czekowego jest dosyć, daje się jedynie cokolwiek odczuwać brak gotówki dolarowej.

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.

BERLIN, 12 grudnia. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu).
New York 8 biljonów
Londyn 17 biljonów 940 miljardcw
Paryż 220 miljardcw
Wiedeń 57 miljardów 850 miljonów
Praga 119 miljardów 800 miljonów
Szwajcarja 766 miljardów 200 miljon.
Holandja 1 bijon 78 miljardów

GIEŁDA NOWOJORSKA.

NOWY YORK, 11 grudnia.
Kurs dzienny 5 proc.
Londyn 4,39,50
Londyn 60 dni 4,36,50
Paryż 5,40
Amsterdam 38,24
Kopenhaga 17,82
Praga 2,93
Berlin 25 centów za biljon

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 11 grudnia —
Paryż 81.90.
Holandja 11.46 i jedna czwarta.
Włochy 100.62.
Belgja 94.80.
Nowy Jork 438.50.
Niemcy 18 biljonów.
Szwajcarja 25.06 i pół.
Hiszpanja 33.51 i pół.
Wiedeń 310.500.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 11 grudnia —
Londyn 11.46 i trzy czwarte.
Szwajcarja 45.83 i pół.
Sztokholm 69.00.
Bruksela 12.10.
Praga 765 — 770.
Wiedeń 0.0037 i jedna ósma.
Berlin 0.63 za biljon.
Chrystjanja 39.30.
Madryt 34.20.
Helsingfors 642 i pół — 653 i pół.
Paryż 13.39.
Kopenhaga 46.72 i pół.
Nowy Jork 263 i pół.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY YORK, 11 grudnia.
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 58000
Wewnątrz kraju 28,000
Wywóz do Anglji 4,000
Na kontynent 4,000
Loco 34,50
Grudzień 34,00—3402
Styczeń 33,43—33,45
Marzec 33,75—33,80
Maj 33,97—34,00
Lipiec 33,22—33,26
Sierpień 30,50—30,50
Wrzesień 28,65
Październik 27,70
Listopad 27,30

NOWY ORLEAN, 11 grudnia.
Loco 33,38
Grudzień 33,25
Styczeń 33,30
Marzec 33,55
Maj 33,54
Lipiec 32,94

LIVERPOL, 11 grudnia. N[illegible]nia końcowe.
Styczeń 19,12
Marzec 19,10
Maj 18,99
Lipiec 18,54

BREMA, 11 grudnia. Bawełna amerykańska. Cena za 1 klg. 35,04 centów amerykańskich.

Przemysł sportowy w Polsce ożywia się.

Powstało już kilka fabryk, wyrabiających niektóre artykuły sportowe.

W związku z rozwojem sportu daje się zauważyć znaczne ożywienie w przemyśle sportowym.

Import przyborów sportowych zajmuje bardzo poważną pozycję w bilansie handlowym polskim. Tak więc sprowadzane są piłki footbalowe z Niemiec narty z Norwegji lub Szwajcarji, przyczem płacone są wygórowane ceny za artykuły, które możnaby z równym skutkiem wyrabiać w kraju. Charakterystycznym jest, że pomimo bardzo znacznego zapotrzebowania w Polsce rakiet tenniswych, oszczepów, dysków i piłek footbalowych itp. niema w kraju ani jednego poważnego przedsiębiorstwa wyrabiającego te artykuły.

Obecnie powstało kilka fabryk polskich, wyrabiających niektóre artykuły sportowe, produkcja jednak ich nie jest w możności zaspokoić w poważnej części zapotrzebowania polskiego sportu.

Limp.

TRĄD ULECZALNY.

Estoński lekarz profesor Paldrock zdołał uzyskać przez stosowanie kwasowęglowego śniegu do wypadku trądu, który dotychczas uchodził za najstraszniejszą, a nieuleczalną chorobę pomyślne rezultaty.

Prof. Paldrock po długich żmudnych badaniach doszedł do tego zdumiewającego wyniku, który otwiera zawrotne perspektywy, nietylko w kierunku leczenia trądu, ale także innych zaraźliwych chorób.

Trąd wywołuje białkowata błona streptokoka, która uniemożliwi śród kom leczniczym zniszczenie samego streptokoka. Prof. Paldrock stwierdził, że przez oziębienie kwasowęglowym śniegiem, można będzie ową błonę zniweczyć i wyzwolić streptokoki, które dostawszy się do krwi, dostępne będą działaniu szczepionki, wynalezionej przez prof. Paldrocka.

Przy pomocy tej metody, zdołano już uleczyć szereg trędowatych. Jeśli zważymy, że trąd był dotychczas nieuleczalny, a trędowaci wyrzuceni poza nawias społeczeństwa, jeżeli uwzględnimy, że na wyspach Sandwich, w Ameryce i na Syberji, znajduje się razem około 2 mil. trędowatych — to doniosłość metody prof. Paldrocka przedstawi się w całej pełni.

Koncert — raut.

W dniu 15 grudnia o godz. 9-ej wieczór odbędzie się w sali Tow. Miłośn. Muzyki (Gran-Hotel) koncert—raut, urządzony staraniem K. S. Concordia.

Ze względu na bardzo bogatą część koncertową oraz niezwykłą sympatję, jaką cieszy K. S. Concordia w Łodzi, raut budzi wielkie zainteresowanie wśród szerokich sfer społeczeństwa łódzkiego.

NAFTA DAJE!!!
NAJWIĘKSZE BOGACTWO.
Przy obecnej dewaluacji najlepszą lokatą kapitału, najzyskowniejszem interesem jest nabycie **udziału proc. brutowych** w zagłębiu naftowym.
Pola ropodajne i kopalnie naftowe.
Udziały procentowe w cenie od 25,000,000 i wyżej na warunkach dostępnych.
Informacji udziela **Biuro „PETROL", Andrzeja 9, 3-cie piętro front.** 5877

DR.
L. Prybulski
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe Leczenie światłem (lampa kwarcowa) i promieniami Rontgena.
Zawadzka № 1.
Telefon Nr. 25-38
Przyjmuje od 9—1 i od 5—8
Dla pań od 4—5. 90 (oddzielna poczekalnia).

Wyroby Futrzane
ZOSMANEK, Piotrkowska 19, w podwórzu lewa 2-ga oficyna, 2-gie piętro.
Tel. 24-66. 149

Do wynajęcia!
Słoneczne, duże 2 pokoje z kuchnią. Tamże lokal 60 mtr., murowany, zdatny na warsztat lub magazyn, w okolicy Górnego Rynku. Oferty „Republika" dla „H. K." 6115

Dr.
S. Kantor
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów
Gabinet Röntgena i światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144 róg Ewangielickiej
Godziny przyjęcia. 9—2 i 6—8 Dla pań 5—6

KALOSZE
Fox-trotty
Męskie, Damskie i Dziecinne
BOTY FILCOWE
Pantofle Luksusowe
SKŁAD KALOSZY
Łódź Ogrodowa 2
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Sprzedaż
Szyb okiennych
hurtowa i detaliczna
po cenach fabrycznych
S. FEINER
Łódź, Zgierska 28, w podwórzu.

Dr. Marja
Józefów-Lewinsonowa
Cegielniana 6.
Chor. wener. i skórn. (dla kobiet i dzieci)
Godz. przyjęć od 11 do 3 pp. i od 6—8 w. w niedziele i święta od 11—1.

OLEINA
99% zamydlenia
Oryginalna zagraniczna
Telefon 3-71. Telefon 3-71.
Zachodnie Towarzystwo dla
Handlu i Przemysłu
Sp. Akc. Oddział w Łodzi
ul. Moniuszki № 4.

Reperuję bieliznę
wszelką starannie i niedrogo. Piotrkowska 255 m. 42, I-sza oficyna, II-e piętro.

Dr. med.
BRAUN
Południowa Nr. 23.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8—10 i pół 1—2 i od 4— 8.

Ładnie i prędko uczy pisać kaligraf **Ł. BERMAN**
oraz poprawia wszelkie brzydkie charaktery pisma w ciągu 15 lekcji.
Konstantynowska 7 083

Przyjmuje do reperacji
Pończochy jedwabne
— suknie, swetry i t. p. —
— Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu, —
ul. 6-go Sierpnia 76 m. 16. III p

Dancing w Grand-Hotelu
W czwartek, dn. 13-go grudnia
BENEFIS
dyr. dancingu pp. Leonarda i Brucza.
POŻEGNALNY WIECZÓR NIESPODZIANEK
Walka taneczna o balon
(zręczność i technika w tańcu).
W piątek, dnia 14-go b. m.
Ostatni wieczór i zamknięcie dancingu.
Dyrekcja uprasza o wcześniejsze rezerwowanie stolików na oba wieczory.

Korsarze morscy.

Kolebką korsarstwa jest Ameryka Południowa, której wyspy obsadzili najpierwsi rozbójnicy morscy, zwani pierwotnie bukanjerami. Byli to awanturnicy rozmaitych narodowości przeważnie zbiegli ze swoich miejsc rodzinnych przed odpowiedzialnością za popełnione przestępstwa. Początkowo wiązali się w małe stowarzyszenia, napadali na pomniejsze okręty, rabowali je lub po wytępieniu załogi zabierali statki tworząc własną flotę. Wkrótce dali się we znaki żeglarzom tak dalece, iż hiszpanie zaczęli na nich robić obławy. Wtedy korsarze zorganizowali się w armję nazwaną „braćmi z wybrzeża" i podzieleni na eskadry, swojmi czynami pełnymi niesłychanej odwagi, wzbudzili postrach wśród marynarzy Hiszpanji, Francji i Ameryki. Utworzyli związek ogólny a towary rabowane ukrywali w niedostępnych zatokach. Odprzedawali je przemytnikom, sami dochody przegrywając w karty lub przepijając. Ludwik XIII francuski, długo szukał sposobów ukrócenia korsarstwa, wreszcie zawarł umowę z wodzem tychże rozbójników kapitanem Duparquet, mianując go gubernatorem Martyniki. Środek obmyślony przez króla skutkował, lecz tylko na pewnej przestrzeni mórz. Zuchwalstwo korsarzy z każdym rokiem wzrastało coraz poważniej, grożąc kolonjom. Pewnego razu armja korsarzy napadła miasto Mararaibo i zrabowała je ze szczętem. Rozbójnicy morscy utworzyli rzeczpospolitą S. Dumingo, zdobyli Vera Cruz, chwytali niewolników i prowadzili nimi handel na wielką skalę i t. d. W r. 1697 Ludwik XIV zużytkował ich zapał wojenny i odwagę przy zdabywaniu Kartaginy. Karsarze dali wówczas przykład waleczności i pociągnęli za sobą do zwycięstwa wojska francuskie. Za okazaną pomoc zagarnęli też większą część łupów wojennych, które stałym zwyczajem roztrwonili.

W miarę rozwoju marynarki wojennej korsarstwo traciło możność istnienia. Straszliwe sądy doraźne zniechęcały rozbójników do rzemiosła. W połowie XVIII wieku organizacja rozproszyła się upadła.

Polska również miała na swojem morzu korsarzy, lecz znaczenie ich, tak znanych „frej bitteerów" było o wiele szlachetniejsze. Jeżeli rabowali okręty, to tylko nieprzyjacielskie w celu uniemożliwienia napaści na nasze wybrzeża. W największej liczbie wypadków frejbiterzy działali na wyraźne żądanie władz rządzących. W czasie wojny przeciwko wielkiemu księstwu moskiewskiemu za Zygmunta Starego, nasi korsarze łupieniem z okrętów wroga wszelkich zapasów wojennych zmuszali je do odwrotu. Korsarstwo polskie stanowiło poprostu dzisiejszą służbę wywiadowczą morską, a naczelnicy, jak Łukasz Resin, bracja Flintowie, Tomasz Sierpiak i inni, dostępowali licznych łask i zaszczytów.

Najsłynniejszymi z pomiędzy korsarzy cudzoziemskich byli: anglik Morgan, portugalczyk Barthelemy, holender Roe, francuz le Basque i inni.

Niezwykła operacja.

Niezwykłej operacji dokonał tymi dniami prymarjusz szpitala żydowskiego w Czerniowcach, dr. Wilenko. Operacja ta przypomina bardzo owego „brzemiennego mężczyzny", którego w Białogrodzie w drodze operatywnej „rozwiązano z dziecka".

W Białogrodzie zoperowano mianowicie mężczyznę, skarżącego się na ciężkie bóle żołądka, przyczem usunięto z jego żołądka embriona ludzkiego.

Lekarze objaśnili tę osobliwość w ten sposóg, że ów mężczyzna miał przyjść na świat jako bliźniak, ale wskutek szczególnych okoliczności nie rozwinęła się jedna część bliźnięcia i ta dostała się do żołądka drugiej części bliźnięcia. Embrion pozostawał w jego wnętrznościach przez wiele lat, aż wkońcu pobyt jego, jako obcego ciała, stał się tak bardzo niedogodny, że wydobyto go na światło dzienne w drodze operacji.

Otóż podobny wypadek zaszedł przed tygodniem w Czerniowcach. Pewna kobieta, skarżyła się od dłuższego czasu na ostre bóle żołądka, uległa w zeszłym tygodniu ciężkim zaburzeniom wewnętrznym. Lekarze skonstantowali odwrócenie się kiszki i zarządzili natychmiastową operację, dokonaną przez d-ra Wilenko. Wynik operacji był niespodzianką. Okazało się mianowicie, że przyczyną tych zaburzeń wewnętrznych był krwisty woreczek, zawierający wewnątrz embriona wielkości 6—8 centymetrów.

I w tym wypadku lekarze przypuszczają, że owa kobieta miała przyjść na świat jako bliźniak, ale wskutek niewyjaśnionych okoliczności jedna część tego bliźniaczego tworu nie rozwinęła się należycie. W kołach lekarskich wypadek ten wywołał wielkie zainteresowanie.

—XX—

Gimnastyka dla dziewcząt.

W akademji medycznej w Paryżu amerykanka miss Laurka zademonstrowała nową specjalną gimnastykę dla dziewcząt. System ten ma być bardzo pomocny dla przyszłych matek. Polega on na siedzeniu na ziemi, zamiast na krzesłach, gdyż w ten sposób wzmacnia ją się muskuły brzucha. Następnie zaleca się chodzenie na palcach i wykonywanie pewnych ruchów leżąc na grzbiecie.

Mr. Laurka, ubrana w zwykły kostjum kąpielowy, demonstrowała szereg ćwiczeń, które bardzo zainteresowały grono lekarzy.

Już oddawna akademja medyczna zajmuje się ważną kwestją repopulacji.

Komunikat dr. Wallicka zwraca uwagę na los dzieci, oddawanych na mamki. Zrobił zdumiewające odkrycie, że z 83.000 dzieci zaledwie 2 proc. było karmionych piersią. To znaczy, że pozostałe 98 proc. były „na flaszce", a śmiertelność wśród nich doszła do 50 proc. Jako sposób zaradzenia temu, proponują ścisły lekarski nadzór nad dziećmi, oraz ich opiekunami.

Zwłaszcza departament Sekwany troszczy się o polepszenie zdrowia dzieci urodzonych w swoim obrębie, oraz o powiększenie liczby narodzin. W tym celu ustanowił system premji. Trzy tysiące franków będzie płacone za trzecie dziecko, a za każde następne dodaje się 50 proc. W zeszłym roku wypłacono około 8.000 premji.

Ciekawy kontrakt małżeński pary artystów nowojorskich.

Ciekawie zaiste przedstawia się tekst kontraktu, podpisanego przez pana Shapiro i pannę Connor, aktorów nowojorskich, w przededniu ślubu. Kontrakt ten brzmi, jak następuje:

1) Żadne z małżonków nie będzie nie obecne w domu po godz. 11 wieczór bez upoważnienia.

2) Żadne z małżonków nie będzie piło wódki bez upoważnienia drugiej strony.

3) Każde z małżonków korzystać będzie w ciągu roku z jednomiesięcznego urlopu.

4) Małżonkowie nie będą się wzajemnie okłamywać.

5) Mąż przedstawi żonie atrystów, z którymi grać będzie w teatrze.

6) Żona nie zdejmie nigdy z palca swego narzeczeńskiego pierścionka.

7) Oboje małżonkowie starać się będą grać na tej samej scenie.

Szkoda, że nie dowiemy się zapewne, czy ten kontrakt małżeński okaże się dobrą receptą na szczęście w małżeństwie.

Walka ekonomiczna w świecie filmowym.

W Stanach Zjednoczonych wre walka między przedsiębiorstwami filmowemi i „gwiazdami ekranu" czyli słynnymi artystami i artystkami filmowymi.

Ci ostatni żądają tak wielkich honorarjów, że przedsiębiorstwa nie mogą im płacić owych wygórowanych gensji. Obecnie walka zawrzała na dobre. Dyrekcje przedsiębiorstw filmowych zamknęły swoje wytwórnie na cztery miesiące. Chcą one poprostu głodem zmusić „gwiazdy" do obniżenia honorarjów.

JULJAN STARSKI. 32)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

Zajście to wprawiło Barksona w doskonały humor, kazał więc podać jeszcze dwie flaszki wytrawnego węgrzyna.

Niewiasty były już kompletnie pijane, plotły głupstwa i całowały się naprzemian z Lintarem, który odsuwał je od siebie z obrzydzeniem...

— Precz, głupie kozy — mruczał z niezadowoleniem — nie zawracajcie mi głowy.

Naprzykrzały się coraz bardziej.

— Panie Barkson — rzekł cicho Lintar — czy nie zna pan czasem tego rudego młodzieńca, który siedzi przy tamtym stoliku?

Barkson spojrzał w tę stronę i wielkie ożywienie odmalowało się na jego twarzy.

— Nareszcie go spotkałem — rzekł do siebie — to dobrze.

Napisał szybko na serwetce parę słów i posłał przez kelnera do młodzieńca, na którego zwrócił mu uwagę Barkson.

Tamten zaś przeczytał prędko kartkę, spojrzał na gabinet Barksona i ukłonił mu się z niejakim szacunkiem.

Barkson zaprosił go ruchem ręki do przyjścia.

Młodzieniec przeprosił swą towarzyszkę i zjawił się natychmiast w gabinecie.

Przywitał się z Barksonem, zapoznał się z resztą towarzystwa i usiadł na krześle.

— Dobrze, że pana spotkałem nareszcie — zaczął Barkson — pragnę z panem o czemś pomówić.

— Słucham pana — odparł rudy Wacek (on był to bowiem owym młodzieńcem).

— Tak, ale widzi pan, ja chcę pomówić z panem na osobności...

— Proszę bardzo...

Wyszli z gabinetu i udali się do garderoby...

— Przypomina sobie pan — rozpoczął Barkson — że kupiłem u pana pierścień brylantowy...

— Tak jest...

— Otóż muszę panu powiedzieć, że miałem grubszą nieprzyjemność o niego i omal nie straciłem posady...

— Czyżby?... — zdziwił się Wacek.

— Niech pan słucha dalej... Mój szef przyczepił się do mnie i to od dnia kiedy ujrzał na mym palcu ten pierścionek badał skąd go mam, gdzie kupiłem...

No, no...

— Tak, że widzi pan, ta sprawa mnie bardzo niepokoi i myślę...

— Że to jest skradziony pierścień? — dokończył Wacek — prawda?

— No... właściwie nie... — mruknął Barkson patrząc mu podejrzliwie w twarz...

— Więc proszę pana — odrzekł Wacek — daję panu słowo uczciwego człowieka, że ten pierścień uczciwą drogą, nabyłem, ale zdenerwowanie Stübla potrafię wytłumaczyć, gdyż...

— Gdyż?.. — podchwycił łapczywie Barkson.

— Gdyż wiem z wiarogodnych źródeł, że jego kochanka ma taki sam pierścień.

— Aha, aha... Zaraz domyśliłem się, że tu kobieta wchodzi w grę... Przepraszam bardzo za zabranie panu czasu...

— Nie szkodzi — odparł uprzejmie Wacek. Podali sobie dłonie i wrócili do gabinetu.

Barkson, chcąc się odwdzięczyć Wackowi za niesłuszne podejrzenia, zaprosił do gabinetu jego towarzyszkę i zamówił kolację dla wszystkich.

Nastrój zrobił się znowu dość miły, bo Wacek zabawiał towarzystwo najnowszymi kawałami łódzkimi.

Wszyscy byli już zupełnie pijani, jedynie Wacek trzymał się dobrze, choć pił najwięcej. Barkson usiadł przy Wacku.

— Mój panie — rzekł do niego — o jakiej kochance Stübla wspomniał pan właściwie...

— Czyż ma aż tyle, że nie może się pan połapać? — zapytał ciekawie Wacek.

— No, chyba...

— A więc była mowa o Toli Wólczańskiej...

Barkson podskoczył na krześle.

— O Toli?..

— Tak jest, mój panie...

Barkson nachylił się mu do ucha.

— Czy pan ją zna?..

— A jakże... Poznałem ją wczoraj w „Casinie" na „Szalonych kobietach". Elegancka niewiasta.

— Co pan mówi.. pan ją zna?... To musi pan mnie koniecznie z nią zapoznać...

Wacek uśmiechnął się zodowolony, bo czuł, że się ryba sama na haczyk łapie.

— Dobrze — odrzekł — mogę to zrobić.

— Będę panu nieskończenie wdzięczny — zapalił się Barkson — Chciałem oddawna zawrzeć z nią znajomość, ale nigdy nie miałem okazji.

— Wszystko w porządku...

— Więc w jaki sposób?...

— Jutro o godzinie 12-ej wieczorem wyprawia Tola bal.. Stübla nie będzie, bo jest chory, a młody wyjechał do Warszawy... Pójdziemy razem i wszystko załatwione.

— Doskonale, doskonale — mruczał Barkson, zadowolony z tej okazji.

Nalali kieliszki, wziął w rękę kieliszek likieru i wrzasnął na cały głos...

— Za zdrowie Toli Wólczańskiej!..

— Za zdrowie Toli — powtórzył Wacek... Barkson zapłacił rachunek, pożegnał się ze wszystkimi, i ująwszy Wacka pod rękę, wyrzedł z nim z restauracji.

(D. c. n.)

Prenumerata: W Łodzi mk. 850,000 i odnosz. do domu 50000 miesięcznie.—Zamiejscowa mk. 1.000,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 1.800,000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 10000 za wiersz(milimetrowy (nastronie 10 szpalt) W TEKŚCIE mk. 25000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 20000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOG mk. 20000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 100 000, za miejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada.

Express wieczorny i Republika łącznie 1.050,000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. Polak. Czcionkami „Repu Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak.